

8848

Jan Dmochowski.

Rozwój instytucyi społecznych

w XIX stuleciu.

~~In. 428~~



~~SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego~~



8848

M-121264

Zakłady druk.-litogr H. Oberfelda, Krak.-Przedm. 58.

Rozwój instytucji społecznych

w XIX stuleciu.

W ubiegłym wieku zmieniły się radykalnie stosunki gospodarcze naszego kraju.

Polska od wiek wieków kraj rolniczy, prowadzący gospodarkę naturalną, przeistacza się w kraj o gospodarce kapitalistycznej, wielko przemysłowej, przyjmuje udział w walkach konkurencyjnych na rynku wszechświatowym. Dawniejsze główne źródło bogactwa—rolnictwo—podporządkowuje interesom wielkiego przemysłu, i dziś w ogólnej rocznej wartości produkcji Królestwa 1200 mil. rubli dostarcza zaledwie 450 milionów—a więc trzecią część.

Taka szybka i radykalna zmiana stosunków gospodarczych — musiała się odbić na naszym życiu społecznem, musiała zrodzić cały szereg nowych zagadnień społecznych, jak kwestya robotnicza, rolna, kwestya kobieca, musiała roztworzyć wielkie rany i bolączki społeczne, rozniecić antagonizmy klasowe, które w przełomowych chwilach politycznych szukając ujścia i wybuchając bez planu, żywiłowo, krwawiły ideały nietylko nasze czysto narodowe, lecz i ogólnoludzkie, i zarówno ludziom szlachetnym jak

i „karnego serca—małej wiary“, nieoryentującym się w złożoności dzisiejszych zjawisk społecznych, wyrwały pełen rozpaczny okrzyk: „Co dalej?!“

Dziś, gdy znów spokój zapanował, gdy znów możemy powtórzyć nie tylko w sensie politycznym, lecz i społecznym to francuskie przysłowie: „l'ordre regne à Varsovie“, gdy rany społeczne silnie związane więcej nie krwawią — powinniśmy choćby zapoznać się, lub uprzytomnić sobie, jakie prócz tych gwałtownych chwilowych środków, egzystują leki lepsze, trwalsze, uzdrawiające organizm społeczny, dające umiejętność, „sztukę“ współżycia wszystkim w dzisiejszym społeczeństwie.

Kwestya społeczna u nas choć w swoich przejawach odmienna, ze względu na cięższe nasze warunki polityczne, ma z kwestyą społeczną Zachodniej Europy wspólną genezę i jednakie podłoże. Przyczyną jej była zamiana dawniejszej produkcji rękodzielniczej przez pracę mechaniczną, maszynową. Ten znany fakt dobitnie określa Marx przez następujące porównanie:

Wynalazek broni palnej, która jako bardziej skuteczna, usunęła w walkach zupełnie broń białą — zmienił równocześnie całe ustosunkowanie sił walczących. Zmienił się zupełnie system walki: dawna indywidualność, męstwo jednostek, sławna rycerskość opiewana przez poetów wieków średnich — musiały ustąpić wobec jednolitych, jednostajnych ruchów żołnierzy, wyzutych z wszelkiej indywidualności nawet w odzieży, przez wprowadzanie jednakowego umundurowania. Dawna wyłączność prawa walkienia szlachty — musiała zniknąć wobec konieczności masowych ruchów. Przekształcić się też musiały dawne fortyfi-

kacye, zamki otoczone rowami, palisadami, na potężne twierdze, cytadele i t. d.

Tak samo zamiana warsztatu ręcznego na doskonalszą maszynę, wpłynęła na zmianę położenia wszystkich pracujących. Dawny rzemieślnik, który pracując przy swoim własnym warsztacie, z własnych surowców, na obstalunek, naznaczał taką cenę na własne wyroby, aby praca jego słusznie była wynagrodzoną i przygotowywał się do swego zawodu przez długie lata terminatorstwa przez częste wędrowki zagranicę—ten rzemieślnik-artysta, twórca, nakładający na wyroby swoje piętno swego ducha—zamienia się na szarego bezdusznego robotnika fabrycznego.

Wszelka samodzielność znikła, pracuje on w cudzych kosztownych fabrykach, wytwór jego pracy przeznaczony na nieznane mu rynki — nie jest jego własnością, pracuje za pewne wynagrodzenie na rzecz właściciela. Wobec specjalizacji, rozdrobnienia pracy przy produkcji, nie jest mocen skontrolować wartości swojej pracy, pracuje długo za wynagrodzenie, które nie pozwoli mu nawet opędzić najniezbędniejszej potrzeby dostatecznego odżywienia. Do fabryki pójdzie i kobieta, której już nie opłaca się prowadzić samodzielnego gospodarstwa domowego — bo wytwory fabryczne taniej wynoszą — pójdzie zwiększać zarobki rodziny, a gdy i te nie opędzą najkonieczniejszych potrzeb, za nią pójdą i drobne dzieci, gdyż praca jednostajna nie wymaga specjalnego przygotowania.

Zycie rodzinne zostaje zupełnie rozbite. Przyczynia się do tego niemożność posiadania w nowych wielkich środowiskach, własnego drogiego mieszkania, małe zarobki pozwalają na wynajmowanie kąta lub tylko miejsca w łóżku, rozluźnia się moralność,

szerzy prostytutcy, rozwija się alkoholizm, nie tylko jako uludna krótkotrwała uciecha beznadziejnego żywota, ale jako i środek podbudzający nerwy do dalszej fizycznej pracy. Następuje zwyrodnienie fizyczne i moralne. Małeństwa niedostatecznie wykarmione przez matkę, zajęte zaraz po położeniu w fabryce, zwiększają przerażająco śmiertelność; te, które pozostaną przy życiu, wobec przedwczesnej pracy fizycznej — karłowacieją, brak ciepłej zdrowej strawy, praca nocna, choroby zawodowe, podkopują do reszty organizm. Brak czasu na kształcenie się, jednostajna praca, polegająca na wykonywaniu nieraz przez całe życie jednego i tego samego ruchu doprowadzały do zupełnego zidyocenia mas. Zupełny brak zabezpieczenia jutra, na wypadek choroby, niedołęstwa lub starości—dopełniały ten smutny obraz życia robotnika fabrycznego.

I choć wiemy, że kwestya ta społeczna nigdzie jeszcze w zupełności nie została rozwiązana, że różnorodne wysiłki kierowane są ciągle bądź do rozwiązania radykalnego, bądź do złagodzenia jej form, to jednak, jeśli wobec tego smutnego obrazu, zestawimy dzisiejszego robotnika amerykańskiego, australijskiego lub angielskiego, który pracuje 8—9 godzin dziennie, otrzymuje dwa razy wyższą płacę, odżywia się zdrowo, mieszka we własnym domku, posiada własne szkoły zawodowe, ogólne, uniwersytety, własne dzienniki, teatry, żłobki, sanatoria, pałace ludowe, banki, że ma zapewnione higieniczne warunki w fabryce, w której nieraz podczas pracy specyjalni lektorzy odczytują mu celniejsze utwory z literatury, że ma zabezpieczenie na wypadek choroby, wypadku, starości, śmierci, bezrobocia, korzysta z urlopu, że

dziecko jego ma zagwarantowaną naukę do lat 14, a żona nie będzie zmuszona pracować w nocy, lub zaraz po połogu—to zrozumiemy, jaki olbrzymi postęp społeczny dokonał się w wieku XIX.

Założenie pierwszej kooperatywy, związku zawodowego, wydanie pierwszego prawa ochronnego, stworzenie pierwszego muzeum społecznego—powinno zając w postępie ogólnym wieku XIX nie mniejsze miejsce niż stworzenie pierwszej lokomotywy, telegrafu, telefonu, odnalezienie promieni Roentgena. Bo choć instytucje te same przez się nie wytworzyły ekonomicznie nic,—tak jak kredyt nie wytwarza nowych bogactw, lecz pośrednio tworzą prawdziwe potęgi z dobrych chęci, wytrwałości i solidarności społecznej.

Zamiast kościoła, filantropii, które jedynie w wiekach średnich nosiły ulgę cierpiącym — wyrwijąc ich ze smutnego środowiska życia w odosobnione klasztory, zakony — w XIX wieku wyrastają nowe czynniki, które nie będą usuwały z wielkiego życia społecznego, lecz odwrotnie wzmacniać, pobudzać będą do dalszej wspólnej wędrówki życiowej, którą nam wszystkim przejść wskazano.

Temi czynnikami nowymi są patronaty, rozszerzona kompetencja działalności państwa, a przede wszystkim wolne organizacje, oparte na samopomocy, na solidarności społecznej. Im to w rozwoju i w uzdrawianiu życia społecznego przypada najwyższy udział, a wśród tych organizacji pierwsze miejsce zajęły związki zawodowe i kooperatywy.

Duchowymi twórcami ich byli socjaliści, t. zw. utopiści Owen, Fourier, potęgę wytworzyła z nich rozwijająca się wśród uciemionych klas robotniczych

solidarność. Związki zawodowe od lat czterdziestych ucieleśniły w sobie całą walkę pracy z kapitałem — domagając się dla pracy lepszych warunków, krótszego dnia roboczego, a przede wszystkim wyższego wynagrodzenia. Pierwotna organizacja związków i sposób walki były żywiołowe, bezplanowe — wybuchały pod wpływem nędzy — przynosząc olbrzymie straty obu stronom walczącym, lecz już u schyłku wieku XIX związki wyrobiły sobie stałe podstawy organizacyjne, stałą taktykę działania — zapewniając klasie pracującej coraz pewniejsze zwycięstwo przy minimum ofiar.

Dawne, oddzielne, lokalne związki połączone zostały w wielką olbrzymią organizację: Federację związków, obejmującą dziś pracowników już nie tylko jednego kraju, ale zwartą masę 8 milionów społecznie i politycznie uświadomionych robotników starego i nowego świata.

Nad związkami lokalnymi czuwa komitet miejscowy, nad nimi komitety centralne, na czele których wyrasta pierwsza w 1887 roku Giełda pracy (Paryż) normująca podaż rąk i całą działalność krajowych organizacyi.

System walki został też ujednostajniony, zbiega on się w przeprowadzeniu tych 3-ch głównych postulatów:

1) Umowy zbiorowej fabrykanta z robotnikami, usuwającej możliwość wyzysku robotnika, znajdującego się w konieczności natychmiastowego zarobkowania.

2) Przyjęcia opracowanej typowej normy płacy w danym zawodzie.

i 3) Ograniczenia liczby terminatorów, praktykantów, w celu usunięcia nadprodukcji sił w danej gałęzi.

Broń, którą się posługują związki zawodowe, dla przeprowadzenia swoich postulatów, została też uspołeczniona. Dawniej jedynym orężem był strejk, uznany poraż pierwszy przez prawo w Anglii w r. 1825 później we Francji prawem z dn. 25 Maja 1864 r. Dziś strejk uznany jest w związkach jako środek ostateczny, „ultima ratio“, jako prawdziwy oręż obosieczny, przynoszący zazwyczaj obu stronom ciężkie straty, które dla klasy robotniczej są bardziej dotkliwe. Dziś strejk w krajach związkowo dobrze zorganizowanych stosowany jest coraz rzadziej (w Anglii np. liczba 1040 strejków za rok 1890 — stopniowo spada do 334 w r. 1904 — podnosząc się wyjątkowo do 458 za 1906 rok ¹⁾) i strejk uwarunkowany jest w statutach wszystkich związków całym szeregiem paragrafów, tamujących wszelki żywiołowy jego wybuch. Broń zaczepną związków staje się coraz więcej uspołeczniona, a przede wszystkim wymienić tu musimy bojkot i to nie w charakterze pracowników, gdyż taki bojkot przy zazwyczaj nadmiernej podaży wolnych rąk jest mało skuteczny, lecz bojkot konsumentów. Od firm postawionych na indeksie klasa robotnicza nie nabywa nic.

Bojkot ten staje się poważnym i skutecznym szczególnie tam, gdzie egzystują kooperatywy robotnicze i ogólne, lub gdzie dzięki stosowaniu przez związki zawodowe marki ochronnej „label“ tworzą

¹⁾ Dane statystyczne czerpiemy z „Economie sociale“ Gide'a — Paris 1907.

się specjalne „Ligi konsumentów“ solidaryzujących się w tej walce pracy z kapitałem—po stronie pracy. Robotnicy w fabryce cygar w Illinois — uzyskawszy żądane warunki w 1874 r. poczęli nakładać na wyroby specjalną markę „label“, chcąc tym dać dowód, że wyroby powinny być dobre, skoro praca słusznie została nagrodzona. „Label“ uzyskała szerokie zastosowanie—i dziś kooperatywy nabywają tylko towary opatrzone „label“, bojkotując wyroby fabryk, które na „label“ nie zasłużyły. Kooperatywom współdziałają „Ligi konsumentów“, mających na celu kupno towaru wyłącznie z „label“. Pierwsza taka „Liga konsumentów“ utworzona w New-Jorku w r. 1889 — dziś liczy około 200,000 członków.

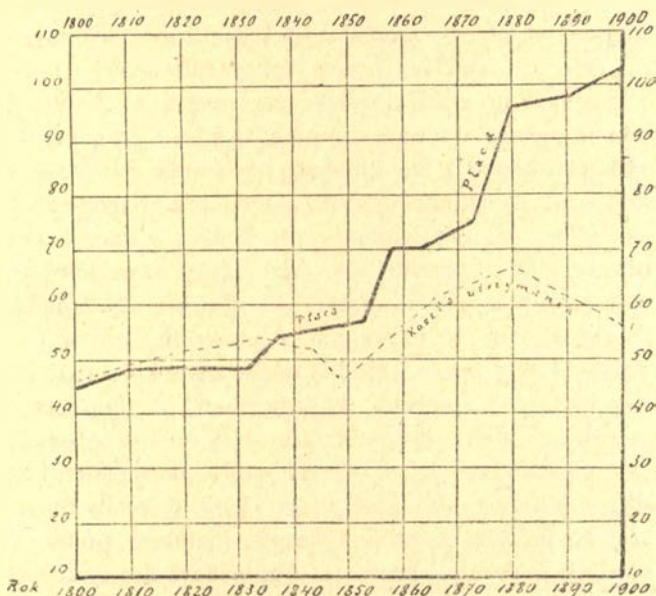
Według raportu sekretaryatu międzynarodowego (Berlin 1906) statystyka organizacji zawodowych za rok 1905 przedstawia się w ten sposób:

Stany Zjednoczone i Kanada	2.000.000
Anglia	1.888.000
Niemcy	1.822.000
Francya	836.000
Austro-Węgry	394.000
Włochy	261.000
Belgia	148.000
Szwecya	105.000
Australia	128.000
Dania	91.000
Hiszpania	57.000
Szwajcarya	48.000
Holandya	37.000
Norwegia	16.000
	<hr/>
	7.831.000

doliczając Rosyę i Polskę — otrzymamy ogólną cyfrę 8.000.000 zsyndykowanych robotników.

Dzięki wspomnianej wyżej taktyce związki uzyskały bezwzględnie poprawę bytu klasy robotniczej i pod względem skrócenia dnia roboczego, sankcjonowanego później przez prawa państwowe i co do uzyskania wyższej płacy.

Rezultaty tej zawodowej działalności dobrze określa wystawiona na wystawie Społecznej w Paryżu w 1900 r. następująca tablica, obejmująca warunki bytu robotników Zachodniej Europy.



Czarna linia za pomocą „index numbers” „wskaźników” wykazuje wzrost płacy w ciągu ubiegłego stulecia. Widzimy szybkie jej podniesienie od lat 50—

z chwilą działania organizacji zawodowych, odrzucając nawet niższą wartość pieniędzy. Płaca ogólnie stała się dwa razy wyższą, przy zmniejszonej mniej więcej o połowę długości dnia roboczego.

Sama zwyczajka płacy jednak nie wpłynęła by na poprawę bytu, gdyby równomiernie wzrastały niezbędne koszty utrzymania. Otóż druga linia, oznaczona punktami wykazuje, jak dzięki działaniu drugich organizacji i kooperatyw — koszty utrzymania stale od lat 50 zaczynają być niższe od płacy robotniczej.

Gdy pierwotnie koszty utrzymania były znaczniejsze od płacy—zrodziła się konieczność wprzęgnięcia się do ciężkiej pracy fabrycznej całej rodziny robotnika, do roku 1880 koszty podnoszą się prawie równomiernie do wzrostu płac, dopiero od roku 1830 dobitnie okazują się dobroczynne skutki działalności kooperatyw. Odchylenia stają się coraz bardziej znaczne i w tem odchyłaniu się tych dwóch linii—streszcza się całe znaczenie i cel organizacji zawodowych—cała zdobycz jaką w ciągu XIX stulecia uzyskała klasa pracująca, to uzyskanie z powrotem praw człowieka, który oprócz głodu, może zaspokoić cały szereg wyższych potrzeb kulturalnych. I choć dalecy jesteśmy sądzić, aby w działaniu tych dwu organizacji mieściła się już dziś cała istota rozwiązania kwestyi robotniczej, zupełne uzdrowienie systemu dzisiejszej gospodarki kapitalistycznej—niemniej podkreślić musimy uzyskanie przez te organizacje nie tylko zdobyczy ekonomicznych — lecz wielkich zdobyczy społecznych, wysunięcie na arenę życia milionowych mas kulturalnie wyszkolonych — społecznie przygotowanych—urobionych, które we wszelkich zmianach form

życia gospodarczo - społecznego dodatnio wpłynąć muszą.

Tę stronę wykształcenia, wychowania społecznego szczególnie uwzględnili kooperatywy.

Drobna organizacja kilkudziesięciu tkaczy z Rochdale, utworzona w r. 1844 rozrosła się w wieku XIX na wielką potęgę społeczną, obejmującą dziś milionowe zastępy.

Kooperatywy nie tylko dały klasie robotniczej możność taniej i lepiej odżywiać się przez usunięcie pośredników, wyzysku, lichwy i oszukaństwa sprzedawców, lecz przede wszystkim pozwoliły robotnikom ująć rozwiązanie ich sprawy w ich własne ręce, bez oglądania się na państwo, na patronaty—i zainicjowały nowy system gospodarczy, gdzie przede wszystkim uwzględniane są zasługi pracy, nie kapitału.

Drobne spółki spożywców w celu zakupów hurtownie towarów po cenach niższych w ciągu ubiegłego stulecia rozwijać się zaczęły nie tylko jako wielkie udoskonalone przedsiębiorstwo handlowe, wprowadzające ład w chaotycznej dziś wymianie dóbr społecznych przez bezpośrednie zbliżenie producentów z konsumentami, lecz stopniowo przeszły do samodzielnego wytwórstwa, stworzyły samodzielne ogniska ekonomiczne, fortece, jak twierdzi deputowany Ansele, z których bochenkami chleba bombarduje się dzisiejszy ustrój kapitalistyczny. Zyski, które przy ogólnej produkcji idą na korzyść kapitalisty i wzmacniają dzisiejszy ustrój—kooperatywa obróciła na łagodzenie ran, zadanych przez kapitalizm, i niema dziś dziedziny życia społecznego, czy to w kwestyi oświatowej, mieszkaniowej, czy też zabezpieczenia bytu, na wypadek bezrobocia, choroby, starości, a nawet za-

pewnienia niezależności, gdzieby kooperatywa nie rozwinęła skutecznej działalności. W Belgii robotnik śmiało może mówić, że przez kooperatywy rodzi się, żyje i umiera. Zaspakaja ona dziś wszystkie jego potrzeby. W walce o byt daje mu podstawy oporu przez kasy zapomogowe, strejkowe; dzięki kooperatywie posiada on dziś własne wielkie magazyny, piekarnie, mleczarnie, jatki, apteki etc., stworzył własne szkoły, czytelnie, dzienniki, ma własne wielkie pałace jak „Maison du peuple“ w Brukselli, wielki „Vorrit“ w Gandawie, gdzie go po pracy oczekuje kulturalna rozrywka.

Klasa robotnicza, zaciągnięta od wczesnych lat do pracy maszynowej, zabijającej wszelką indywidualność, wszelką twórczość, odnalazła w kooperatywie placówkę, która zaznajamia ją z dzisiejszą złożonością zjawisk życia ekonomiczno-społecznego, rozwija jej siły twórcze, wychowuje społecznie na obywateli świadomych swoich czynów i dążeń, mogących w każdej chwili umiejętnie wpływać na układ stosunków prawnopolitycznych.

Statystyka poszczególnych krajów daje za rok 1905 następujące dane:

	Ilość kooperatyw	Ilość członków	% w stosunku do ogółu ludności
Francya	2.000	400.000	8
Niemcy	1.922	1.200.000	4
Anglia	1.457	2.153.000	22
Włochy	1.053	200.000	2.5
Dania	1.000	111.000	18
Rosya	996	700.000	0,3
Austria	939	220.000	1.8

	Ilość kooperatyw	Ilość członków	^{o/n} w stosunku do ogółu ludności
Węgry	933	150.000	3
Szwajcarya	350	150.000	17
Belgia	300	150.000	8.6
Holandya	250	50.000	4
St. Zjednocz.	200	40.000	0.2
Finlandya	167	25.000	2.6
Szwecya	100	20.000	0.7
Hiszpania	71	10.000	0.2

Ogółem 5.300.000 członków w więcej niż 10.000 towarzystwach. Jeżeli dołączymy pominięte w tej tabelicy kraje, jak Norwegia 100 kooperatyw, Portugalia 80, Serbia 105, Australia 80, Japonia 250 i Polska—o czem poniżej—to nie omylimy się biorąc ogólną cyfrę członków kooperatyw na 5½ miliona, co mnożąc przez ilość członków w rodzinie—otrzymamy cyfry 20 kilku milionów, korzystających z dobrodziejstw tej organizacji. Jest to jeden z największych sukcesów społecznych wieku XIX, a ruch ten rozwija się w chwili obecnej w całej pełni, obejmując silnie w chwili obecnej i nasz kraj.

Oprócz organizacji zawodowych drugim czynnikiem zdążającym do poprawy położenia klas pracujących zjawia się w wieku XIX — państwo; przede wszystkim normuje ono prawem długość dnia roboczego. Leży to w samym założeniu nowożytnej idei państwowości. Bo i pocóż przydałoby się nadawać prawa polityczne masom, liczyć na współdziałanie ich w dokładniejszym sprawowaniu rządów, gdyby równocześnie te liczne zastępy pracowników, zmuszone były cały czas wolny od snu i odżywiania

nia się — poświęcać fabryce i nie znaleźć ani chwili czasu do przygotowania się i spełnienia tych obowiązków, które na nie nowożytnie państwo nakłada. Musimy jednak stwierdzić, że państwo skutecznie tylko potwierdza zdobycze na tem polu, uzyskane przez same organizacye zawodowe. „Doświadczenie dowiodło—pisze prof. Gide“ ¹⁾ że interwencya państwa w tej sprawie nie przyda się na nic, pomimo wszelkich sankcyi i wszelkich inspektorów, o ile nie oprze się na bardzo solidnych organizacyach robotniczych, zdolnych nakazać poszanowanie praw, nad którymi państwo powierzy im pieczę. Nie tylko prawo na tym punkcie nie może wyprzedzać żądań robotników, lecz nawet, rzec można, że odnośnie robotników dorosłych staje się ono skutecznem tylko w takim razie, kiedy granice przez nie zakreślone są cieńsze od norm wprowadzonych przez syndykaty. Prawnie określony czas trwania dnia roboczego powinien działać na podobieństwo hamulca: dla robotników zorganizowanych jest on prawie zbyteczny, służy zaś jedynie dla ochrony „unskilled workmen“ całej tej masy niezorganizowanej, której nie daje popaść w jarzmo pracy bez wytchnienia.

Jeżeli pominiemy niewykonaną ustawę z dnia 2 Marca 1848 roku, zredagowaną przez Ludwika Blanca i ustanawiającą 10-o godzinny dzień pracy dla Paryża i 11-o godzinny dla prowincyi, to za datę historyczną w rozwoju stosunków społecznych musimy uważać dzień 9 Września 1848 r., w którym wydane zostało pierwsze prawo normujące długość pracy i określające dla robotników francuskich 12-o go-

¹⁾ Economie sociale str. 142.

dzinny dzień roboczy. Już jednak w roku 1856 związki zawodowe po raz pierwszy wprowadziły w czyn 8 godzinny dzień roboczy w Melburnie. Norma ta usankcjonowana została prawem dotychczas w Nowej Zelandyi, gdzie prawo z 1901 roku normuje długość pracy tygodniowej na 48 godzin. 8 godzinny dzień roboczy określają prawem i Stany Zjednoczone lecz tylko dla publicznych robót państwowych i w niektórych Stanach (Illinois, Indiana, Missowi, New-York, Ohio etc.) i dla robót gminnych. W Zachodniej Europie normy dnia roboczego określiła:

Francja prawem z dnia 1/IV 1902 r. na 10 godzin dla zakładów o personelu mieszanym,

Szwajcarya prawem z r. 1877 do 11 godzin, modyfikując w r. 1903 do 9 godzin pracę w sobotę,

Austria, Norwegia 11 godzin,

Rosya prawem z dnia 2/VI 1897 r. ustanawia maximum 11 $\frac{1}{2}$ godzin pracy dziennej i 10 nocnej. Faktycznie jednak związki zawodowe wywalczyły daleko krótszy dzień roboczy, który w Zachodniej Europie unormował się do 10 godzin, a w Anglii nawet do 8 godzin.

Daleko skuteczniejsza okazała się interwencja państwa zabraniająca pracy nocnej kobietom i dzieciom (Anglia r. 1844) określając minimum wieku dla małoletnich, które wynosi w Szwajcaryi i Anglii 14 lat, we Francyi, Niemczech i innych krajach lat 13.

Również państwa wzięły pod opiekę swą prawną kobiety rodzące i Szwajcarya prawem z dnia 23/III 1877 określiła zwolnienie od pracy w czasie położu na 8 tygodni, z których 6 wolnych po położu, inne kraje przyjęły za normę przeważnie 6 tygodni.



Skuteczne też okazało się współdziałanie państwa w kwestyi słusniejszego wynagrodzenia klasy robotniczej. Przedewszystkiem prawem zakazany został tak zwany Truck-System, sposób wynagradzania w naturze, który dawał wielkie pole dla wyzysku. Anglia pierwsza prawem z r. 1831 ustanowiła bezwzględne wynagrodzenie pieniędzmi, na tę drogę weszły stopniowo prawodawstwa innych państw. Niemniej oznaczając dla robót państwowych pewne minimum płacy, państwo może się stać do pewnego stopnia regulatorem wynagrodzenia pracy, a przynajmniej uczciwszego jej oszacowania. Takie minimum płacy spotykamy w Belgii, gdzie na 9 departamentów — 8 uchwaliło minimum płacy od roku 1896 — a w tym samym roku, jako normę wynagrodzenia 1 shiling za godzinę (48 kop.) przyjął stan Victoria.

Celem polepszenia warunków pracy, państwa przepisały prawem warunki higieniczne, które właściciele zobowiązani zostali przestrzegać; utworzyły inspektoraty (Anglia od 1833 roku) celem przestrzegania ochronnych praw dla klasy pracującej, ustanowiły sądy rozjemcze, które choć nie mają na celu podnosić płacy, starają się o ustalenie sprawiedliwego wynagrodzenia.

Najciekawszą z tych instytucyi rozjemczych zainicjowanych przez państwo jest sąd rozjemczy utworzony w Nowej Zelandyi w 1894 r.

Składa się on z przedstawiciela państwa, 2 delegatów ze związków robotniczych i 2 ze związków fabrykantów, a zadaniem jego jest usuwać nietylko wszystkie spory, któreby mogły doprowadzić do strejków lub lokautów, lecz również ustanawia wysokość płacy i cały regulamin fabryczny. Takież instytucye

rozjemcze spotykamy w Stanach Zjednoczonych, jako Boards of Conciliation and Arbitration, ustanowione w 1886 w Messachusetts i New-Yorku. Wyrok tych instytucji nie jest obowiązkowy—o ile jednak zostanie przyjęty przez obie strony, to winny go one przestrzegać w ciągu 6 miesięcy.

We Francji jeszcze w 1806 roku powstały w Lyonie z inicjatywy państwa Rada Prud'hommów, (Conseils de prud'homes) i dziś tych instytucji naliczyć możemy we Francji 169. Sfera ich działalności skromniejsza, nie dotyczy rozwiązań żadnych kwestji ekonomicznych—lecz ogólnych sporów między pracodawcą i pracobiorcą. Działalność ich jest bardzo owocna i jak statystyka za rok 1898 wykazuje na 50,823 spraw, które wpłynęły do tych instytucji, zostały załatwione polubownie 35,556 czyli 70%.

Wreszcie zaznaczyć musimy o staraniach czynionych w ostatnich czasach przez państwa w kwestji międzynarodowego unormowania warunków pracy. W roku 1904 i 1906 obradował w Bernie kongres z przedstawicieli 15 państw w celu wzbronienia pracy nocnej kobietom i używania w przemyśle fosforu białego, jako czynnika trującego dla zdrowia.

Jako trzeci czynnik w polepszeniu warunków pracy zjawiają się w wieku XIX patronaty, pod którymi rozumiemy społeczną działalność samych fabrykantów.

Działalność ta przejawia się w bardzo różnorodnej formie, bądź w całym szeregu urządzeń higieniczno-kulturalnych, bądź przez udzielanie pewnych dodatków w gotówce lub naturze do stałej płacy.

Niektóre fabryki dopuszczają robotników do udziału w zyskach przedsiębiorstwa, w roku 1900 fabryk takich było:

we Francyi	88
„ Anglii	84
„ Stan. Zjedn.	23
„ Niemczech	32
„ Szwajcaryi	12
„ Belgii	5

a średnia wysokość dywidendy wypłaconej robotnikom za ten rok wynosiła:

dla Francyi	9%
„ Anglii	5.4%
„ Stanów Zjedn.	5%

w stosunku do rocznej płacy robotnika. W niektórych fabrykach dywidenda nie była wypłacaną, lecz zaliczała się bądź na osobisty rachunek robotnika, z którego mógł on korzystać po pewnym czasie na wypadek choroby, bądź też odpisywana była na zakup akcji danego przedsiębiorstwa, w tym celu aby robotnik mógł zostać kiedyś współwłaścicielem, raczej akcyonaryuszem fabryki. System ten, zwany copartnership—jak i sam system udziału w zyskach—pomimo wielu starań ze strony uspołecznionych fabrykantów nie rozwinął się, a nawet we wszystkich krajach w ostatnich czasach silnie upada. Coraz bardziej uświadamiająca się klasa robotnicza widzi w systemach tych jeśli nie pewną filantropię, to w każdym razie środek ułudny, który do stworzenia samodzielności pracownika nie doprowadzi. Woli on korzystać ze zwiększonej płacy, którą dziś umiejętnie i odpowiednio do swoich wyczuwanych potrzeb społecznych zużyć potrafi, niż liczyć na niepewne zyski, które

tylko bardziej robotnika oczekującego na nie, przez cały rok uzależniają od fabryki.

W zakładach górniczych Anglii spotykamy ruchomą skalę płacy, obejmującej w sobie minimum płacy ustanowionej na lat 5 plus dodatki, zależne od ceny węgla i rudy.

Inne fabryki jako to Van Marhen w Delf, fabryki w Glasgowie udzielają nagrody za zdolność za czas oszczędzony, które wynoszą nieraz 20% dodatku do stałej płacy.

Fabryka kas rejestrujących w Dayton w (Ohio) udziela nagrody od 5 do 50 dolarów za wynalazki lub ulepszenia wprowadzone przez robotników w produkcji. Ażeby robotnik mógł zachować sekret swego wynalazku, w fabryce urządzone są skrzynki, do których wrzuca projekt ulepszenia lub wynalazku, a który bezpośrednio dochodzi do rąk dyrektora fabryki.

Prócz dodatków do pensji, spotykamy bardziej rozpowszechniony system zapomóg w naturze, w formie mieszkań, żłobków, szpitalni, czytelnicy i t. d.

Zapomogi te wynoszą nieraz poważną odsetkę wydatków na płacę.

W roku 1904 koleje żelazne prywatne we Francji wydały na utrzymanie tych instytucji 71 milionów franków, wobec 363 mil. franków płacy — co czyni 15% — fabryka Creusot 3 miliony wobec 19 mil. (12%), fabryka Baccarot 8%, fabryka Zindel w Moskwie i Jarosławiu 12%.

Bardzo wdzięczną dla swej działalności placówkę znalazły patronaty w uprzyjemnianiu i ułatwianiu samej pracy, w tem, co Anglicy zowią „prosperity Sharing“. Tu przede wszystkim przodują Stany Zjednoczone. Spotykamy tam fabryki stylowe, zbud-

wane w formie pałaców, o wielkich widnych salach, w nich łaźnie, prysznice, szatnie z fabrycznymi ubraniami, sale gimnastyczne, muzyczne, czytelnie, wygodne fotele dla pracowników, a nawet maszyny malowane na kolor biały, by zewnętrzny ich wygląd był dla oka przyjemniejszy. Zacytować tu winniśmy wspomnianą fabrykę kas w Dayton, fabrykę Ferris'a w New-Yorku, Heinza w Pitsbourgu.

W fabryce New-Yorskiej cygar w każdej sali znajdujemy specjalnego lektora, który czas pracy uprzyjemnia robotnikom przez odczytywanie gazet, powieści, poezyi.

Dużą też działalność rozwinęły patronaty w celu złagodzenia piekącej sprawy mieszkaniowej. Powstała ona z rozwojem wielkich fabryk, zatrudniających w sobie nieraz dziesiątki tysięcy rąk roboczych. Do tych wielkich ognisk przemysłowych, rozpoczęła się w XIX wieku wielka wędrówka ludności ze wsi — i silne zapotrzebowanie dachu nad głową. Odnajmywanie kąta, a nawet miejsca w łóżku, stało się zjawiskiem powszednim. Kwestya mieszkaniowa, tak ważna ze względu i na warunki zdrowotne i szczególnie na stosunki moralne, okazuje się nadzwyczaj trudną do rozwiązania z wielu przyczyn.

Przedewszystkiem sama technika budowy jest jeszcze nadzwyczaj droga. Wybudowanie domku, w którym by uwzględniono wymagania higieniczne, to jest, aby na każdą dorosłą osobę przypadało 25 metrów sześciennych, zaś na każde dziecko do lat 10 — 12, 5 metrów sześciennych powietrza, dla rodziny robotniczej, składającej się z 6-iu osób, wymagałoby kapitału od 1500 rubli do 2000 rubli. Sam procent od tego kapitału, biorąc niską nawet stopę, wynosi oko-

to 75 rubli. Jeżeli do sumy tej dołączymy wydatki na remont, na opłatę podatków ogółem 50 rubli — to okazuje się, że komorne takiego mieszkania nie może wynosić rocznie mniej (75 rub. + 50 rub.) = 125 rb., kwota aż nazbyt znaczna dla robotnika, którego zarobki roczne wachają się między 300—400 rubli.

Niemniej na drożyznę mieszkań wpływa w wielkich miastach, ogniskach przemysłu, centralizacya władz państwowych, które dla swych biur i licznego personelu urzędniczego, poszukują coraz to liczniejszych pomieszczeń i wskutek tak znacznego popytu cena na mieszkania musi wzrastać. Wielkie zaś fabryki, rozwijając się, burzą nieraz całe pobliskie dzielnice robotnicze, gdyż terytorjum potrzebne jest pod budowę nowych przybudówek fabrycznych—co zmniejsza znów podaż mieszkań.

Prawda, że dzisiejszy rozwój środków komunikacyjnych, cokolwiek kwestyę mieszkaniową łagodzi, umożliwiając robotnikom mieszkać po za miastem, skąd specjalne pociągi robotnicze w Belgii, Angli, Włoszech i t. d., codzien tę milionową siłę żywą do fabryk przywożą i odwożą,—niemniej dzisiejszy stan stosunków mieszkaniowych jest jeszcze dziś wprost zatrważający.

Ostatnio przeprowadzona statystyka w Brukselli za 1905 rok wykazuje, że na ogólną liczbę 19,284 rodzin robotniczych, aż 9,364 musiało się mieścić w mieszkaniach jednoizbowych, przyczem wśród 1511 tych rodzin jeden pokój był zamieszkiwany przez więcej, niż 5 osób.

W Paryżu dyrektor statystyki municypalnej M. Bertillon oblicza, 35,500 mieszkań izbowych jest zajętych przez rodziny składające się z 5 osób, a 1779

takich mieszkań zajmowanych przez rodziny od 6 do 15 osób, w Londynie 60.000 rodzin robotniczych lokuje się w mieszkaniach jednoizbowych.

I u nas w Warszawie stosunki mieszkaniowe nie są lepsze. Jak podaje Dr. Brunner i inż. Szokal-ski, według danych spisu jednodniowego z roku 1891, okazało się, że w ogólnej ilości 89,817 mieszkań jest:

jednoizbowych — 57,578 czyli 64.1%.

dwuizbowych — 16,533 „ 18.2%

Obie te kategorie stanowią 82.3% ogółu, czyli $\frac{8}{11}$ mieszkań zaliczyć musimy w Warszawie do naj-biedniejszych.

Skupienie mieszkańców według pięter przedsta-wia się jak następuje: (rok 1891)

na parterze	2.25
„ I piętrze	1.72
„ II piętrze	1.57
„ III piętrze	1.65
„ IV, V i VI piętr.	1.79
w poddaszach	3.64
„ suterynach	3.84

poddasza więc i suteryny są znacznie gęściej zalud-nione od innych pięter.

W stosunku do wielkości mieszkań zaludnienie wykazuje również wybitne różnice:

w mieszkaniach

o 1 izbie zaludnienie	3.31
o 2 izbach	1.76
o 3 „	1.24
o 4 „	1.01
o 5—10 izb.	0.83
więcej niż w 10 izb.	0.67

Gęstość zaludnienia jest w stosunku odwrotnym do wielkości mieszkania.

Z pośród 57,578 jednoizbowych mieszkań 38,972 jest jednoizbowych w ścisłym znaczeniu tego słowa, czyli bez kuchni i przedpokoju; w tych izbach cyfra przeciętna zaludnienia wynosi 4.18. Mieszkania najuboższej ludności mieszczą się na górnych piętrach, w suterynach i poddaszach, wentylatory znajdują się zaledwie w 0.9% tych izb, tak że przewietrzanie może się odbywać jedynie przez otwieranie drzwi lub okien; posiadają one najgorsze rodzaje pieców, lub nawet nie posiadają pieców wcale (0.9%) i 73.6% tych mieszkań posiada jedno okno, 23.6% dwa okna, część nawet (0.8%) niema okien wcale.

Większość tych mieszkań 58.8% nie odpowiada najelementarniejszym wymaganiom higieny. Dane te dosadnie wykazują w jakim ciężkim stadium kwestya mieszkaniowa znajduje się jeszcze dzisiaj.

W celu złagodzenia tej sprawy działalność przedewszystkiem i najwcześniej rozwinęły patronaty. Wypływało to nieraz z konieczności, gdy fabryki metalurgiczne zakładano w miejscach bezludnych, tam, gdzie odnajdywano pokłady rudy lub węgla i dla robotników z konieczności trzeba było budować pomieszczenie. Przykładem tego może być dziś południe Rosyi, gdzie wielkie zakłady metalurgiczne, jak południowo rosyjskie Dnieprowskie zakłady, lub zakłady Briąńskie musiały być poświęcać miliony na budowę domów robotniczych, aby mózdz znaleźć robotnika. W Niemczech fabryka Kruppa w Essen wydała 7 milionów rubli, za które zbudowano około 5,000 mieszkań, zaludnionych przez 30,000 mieszkańców. We Francyi budowę domów robotniczych pod-

jęła na szeroką skalę fabryka Creusot, gdzie robotnicy płacą za mieszkanie od 50 kop. do 3 rb. miesięcznie. Trochę wyższa cena komornego jest w ładnych willach robotniczych, wzniesionych przez fabrykę Suchard'a w Neuchâtel lub w wspaniałym ogrodzie, mieście w Port Sunlight, wzniesionym kosztem fabryki mydła braci Lever, gdzie cena komornego wacha się od 6 do 11 rubli miesięcznie. Wspomnieć tu winniśmy jeszcze o słynnym ogrodzie mieście pana Codbury w Bournville koło Birmingham, o drugim Garden-City zainaugurowanym w 1903 roku w Hitchin o 60 kilometrów od Londynu, o Pulmann City koło Chicago, komorne tam jednak średnio wynosi do 225 rb. rocznie i same rozwiązywanie kwestyi mieszkaniowej przez patronaty nie znajduje wśród klasy robotniczej zadowolenia. Robotnik, mieszkając w budowlach fabrycznych, czuje się i skrzepowanym i jeszcze bardziej zależnym od fabryki. W razie chwilowego zapotrzebowania większej ilości rąk w fabryce fabrykant może dorzucić do mieszkania jeszcze jednego lokatora; utrata zaś miejsca w fabryce pociąga natychmiastowe przymusowe opuszczenie fabrycznych lokali, tak że robotnik zostaje odrazu dosłownie na bruku.

Niektórzy przeto fabrykanci uciekali się do innego sposobu, który umożliwiał robotnikowi zostać po pewnym czasie właścicielem zajmowanego lokalu. Jeszcze w 1853 roku fabrykanci w Miluzie z inicjatywy i zapomogi Napoleona III podjęli budowę domów robotniczych, których ilość wynosi dziś około 1200. Komorne tak było obliczone, że po szeregu lat dom przechodził na własność robotnika. Lecz i ten system wykazał wiele niedogodności i został zdyskre-

dytowany. Robotnik zostawszy właścicielem, chce z domku swego czerpać możliwie dużo korzyści, naj-
 samprzód przyjmuje coraz większą ilość sublokatorów
 tak że o zachowaniu wymagań higieny nie może być
 mowy. Później czyni coraz to nowe przybudówki,
 które zatracają estetykę i coraz silniej gwałcą hygie-
 nę (takich domków z przybudówkami jest na 1,200
 przeszło 700), a wreszcie chęć korzyści pcha go nie-
 raz do odnajęcia lub założenia szynku, lub innego
 dochodowego a niemoralnego zakładu.

Przy takim systemie piętrzą się trudności jesz-
 cze, w razie utraty miejsca przez robotnika, lub w ra-
 zie śmierci jego przy działach, gdy spadkobiercy nie
 znajdują zajęcia w danej miejscowości. Jeżeli po-
 miniemy owocną działalność filantropijną jednostek,
 jak np. Peabody, z którego zapisu 12,5 mil. rubli
 w r. 1864, dziś wybudowano w Londynie 20,000 miesz-
 kań, Rotszyldów zapis 10,000,000 franków na budo-
 wę w Paryżu 2.000 domków robotniczych, u nas fun-
 dacye małżonków Wawelbergów dla 2,000 osób, jako
 też działalność towarzystw filantropijnych jak naprz.
 Tow. Mangini w Lyonie, które wybudowało 120 do-
 mów, Tow. „Octavia Hill“ w Londynie i t. d., to naj-
 skuteczniejszym rozwiązaniem kwestyi mieszkaniowej
 na zasadach samopomocy okazała się działalność sto-
 warzyszeń kooperatywnych bądź spożywczych, bądź
 specjalnie mieszkaniowych.

W Anglii 413 kooperatyw spożywczych z zys-
 ków corocznie odpisywanych na kapitał społeczny,
 gromadzki—do roku 1906 wydały 90 milionów rubli,
 na budowę 46,707 domków robotniczych, które od-
 najmują swoim członkom po niskiej cenie. To samo
 czynią niektóre kooperatywy francuskie. Lecz prócz

kooperatyw spożywczych nadzwyczaj szeroką i owocną działalność rozwinęły specjalne kooperatywy mieszkaniowe w Anglii, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych. W Anglii stowarzyszeń takich było 2.027 o 600.000 członków z kapitałem prawie 600 mil. rubli. Towarzystwa te są oparte na zasadach kas oszczędnościowych, do których członkowie składają groszowe oszczędności, aby po pewnym czasie móc uzyskać na dogodnych warunkach pożyczkę na budowę własnego domku. W Stanach Zjednoczonych tych building and loan societies jest około 5.600, i 1.750.000 członków, a wybudowały już dotychczas 315.000 domów. O wielkości tej cyfry będziemy mieli dokładne pojęcie, gdy uprzytomnimy sobie, że Warszawa posiada zaledwie 7.000 domów. W rozwoju tych stowarzyszeń prym trzyma Filadelfia, ochrzczona „City of Homes“ posiadająca sama około 60.000 domków robotniczych. W innych krajach z pomocą towarzystwom budowy tanich mieszkań przychodzą państwowe kasy oszczędnościowe.

Belgia na zasadzie prawa z dnia 9 sierpnia 1889 roku wypożyczyła z rozporządzalnego kapitału kas oszczędnościowych do 1904 roku 167 towarzystwom 22.500.000 rubli, umożliwiając budowę domków dla 30.000 robotników. To samo czynią kasy oszczędnościowe we Francyi, choć na mniejszą skalę.

Prócz patronatów, instytucji dobroczynnych i towarzystw, niemniej ważnym w rozwiązywaniu kwestyi mieszkaniowej okazał się współdziałanie władz państwowych. Władze municypalne miast szwajcarskich, belgijskich, angielskich i szwedzkich poświęciły olbrzymie sumy na budowę tanich mieszkań robotniczych, nieraz całkiem umeblowanych tak zwanych „Lodgings“.

Municypalność Londynu niedawno zburzyła całą ohydłą dzielnicę Boundary Street, składającą się z 720 domów zamieszkałych przez 5,719 osób i kosztem 15 milionów rubli wybudowała nową dzielnicę o szerokich 15 metrowych ulicach, z domami budowanymi według wymagań higieny dla 10.000 osób.

Finansowa kalkulacja ta naraziła municypalność na straty, lecz równocześnie zmniejszyły się sanitarne wydatki municypalne, gdyż śmiertelność i choroby spadły w tej dzielnicy bardzo znacznie. W Niemczech municypalności nad Renem oddają za darmo pod budowę domów robotniczych ziemię, dostarczają gaz, wodę.

Dania w budżecie co rok przeznacza 2.000.000 marek na budowę domów robotniczych, a Saksonia i Bawarya otwierają znaczne państwowe kredyty dla wznoszenia higienicznych budowli robotniczych.

W tych nowych, a tak różnorodnych wysiłkach zwalczania kwestyi mieszkaniowej widzimy jeden z ważniejszych etapów postępu społecznego w wieku XIX.

Nie wyczerpaliśmy jednak jeszcze wszystkich faz tej wielkiej działalności społecznej, która wzięła w swą opiekę całą sferę wielkiego życia społecznego. Choć pobieżnie uprzytomnić musimy sobie tutaj te olbrzymie wysiłki społeczne w celu ratowania zdrowia fizycznego czyli tak zwaną higienę społeczną i stworzenia i utrzymania życia duchowego — z oświatą społeczną.

O ile dawniej higiena społeczna skierowana była ku leczeniu chorób, co się wyraziło przez budowę licznych szpitali publicznych, o tyle higiena społeczna w wieku XIX kierowała swe wysiłki ku uprzedzeniu,

zapobieżeniu wszelkich chorób. I tutaj wielką działalność rozwinęły państwa i organizacje społeczne.

Państwo uczy i strzeże czystości mieszkań, fabryk, miast, rozwija swą kontrolę nad środkami żywnościowymi, rozciąga swą opiekę nad rodzącymi i niemowlętami, wreszcie walczy z chorobami epidemicznymi i zaraźliwymi.

W celu utrzymania czystości wśród klas najbiedniejszych, państwa otwierają darmowe lub bardzo tanie kąpiele, łaźnie ludowe. Zacytować tu winniśmy prawo angielskie z dnia 26 kwietnia 1846 r. rozkazujące municypalnościom stworzyć dostateczną ilość kąpeli, gdzieby cena nie przeniosła 4 kop. W innych państwach jak w Niemczech, Austrii, Francji, w Stanach Zjednoczonych liczne kąpiele takie powstają z inicjatywy prywatnej.

O ile jednak państwo nie może zmusić nikogo prawem do przestrzegania czystości ciała, i tylko może ułatwić zachowanie jej—o tyle jednak prawnie nakazać może zachowanie czystości w domach, fabrykach, miastach — stwarzając liczną policję sanitarną czuwającą, by gdziekolwiek to wielkie niebezpieczeństwo społeczne nie zakradło się. W Anglii prawo skazuje na 10 sh. (4.80 k.) kary dziennie gospodarzy domów, za niewypełnienie poleceń policji sanitarnej, również prawem państwo nakazuje przestrzegania czystości w fabrykach, wydając liczne przepisy dotyczące się oświetlenia, wentylacji fabryk, (że przytoczymy tu prawo francuskie z dn. 12/IV 1893)—również prawnie strzeże czystości miast, broniąc zanieczyszczenia studzien, niszczenia parków miejskich tak niezbędnych dla podtrzymania zdrowotności w wielkich milionowych miastach.

W celu zapobieżenia epidemii ospy niektóre państwa (Anglia, Niemcy w 1874) prawem nakazują szczepienie jej, uzyskując wspaniałe rezultaty — bo gdy w Niemczech w r. 1872 przed wydaniem prawa o przymusowym szczepieniu — śmiertelność wynosiła 240 na każdy milion mieszkańców, to w roku 1897 spadła już do 2 osób. Przeciwno zawleczeniu chorób epidemicznych, jak dżuma, cholera, państwa zarządzają kwarantanny, walczą z chorobami wenerycznymi, choć tutaj regulaminy stworzono wyłącznie dla kobiet, regulaminy nieraz brutalne, budzą niezadowolenie społeczne, które się przejawia w licznych organizacjach, jak T-wo „Prawa kobiet“ w Anglii i innych krajach.

W celu zapobieżenia chorobom, państwo rozciąga baczną pieczę nad środkami żywnościowymi — karząc prawnie falsyfikaty, a dla skontrolowania zdrowotności artykułów stwarza laboratoria miejskie. Troską wszystkich państw było dostarczanie zdrowej wody mieszkańcom, przez skanalizowanie miast, buduje, jak to widzimy w Anglii, w Belgii wielkie sanatoria dla walki ze straszną chorobą społeczną — suchotami, wreszcie zwalczając alkoholizm, tamuje produkcję alkoholu, stwarzając monopol, jak to widzimy skutecznie w Szwajcaryi (lecz nieskutecznie, niestety, ze względów fiskalnych w Rosyi).

W tej walce państwa z chorobami i przeciw chorobom skutecznie współdziałają organizacje społeczne.

Obok sanatoriów miejskich widzimy sanatoria zakładane przez organizacje robotnicze, jak słynne sanatorium w Grabowsee, mogące pomieścić 20,000

robotników; na sanatoria olbrzymie kapitały poświęcają francuskie mutualités.

Szczególniej zaciętą walkę z alkoholizmem wiodą wolne organizacye.

W Szwecyi i Norwegii te towarzystwa wstrzeмиężliwości wzięły produkeye alkoholu w swoje ręce i osiągnęły tak dodatnie rezultaty, że gdy na każdego mieszkańca konsumcya spirytusu wynosiła w r. 1829

w Szwecyi	23 litry
w Norwegii	14 litrów

to w roku 1904 spadła

w Szwecyi na	3 litry
w Norwegi na	$\frac{1}{2}$ litra.

Towarzystwa abstynentów uciekają się do rozmaitych sposobów, by odciągnąć członków od nie-szczęśliwego nałogu. Dobrzy Templaryusze z New-Yorku, biorą przysięgę od członków do wstrzymania się od napoi przez tydzień—inne rozwinęły tak skutecznie swoją działalność, że w niektórych Stanach przegłosowany został prawnie zakaz sprzedaży wódki, do tego stopnia, że nawet wagony-bary, gdy przejeżdżają przez terytoryum tych Stanów zmuszone są zamykać swoje podwoje dla gości — a raczej butelki pieczętować.

Kanton Vaud w Szwajcaryi w 1907 roku przez referendum przegłosował także zakaz sprzedaży alkoholu. Również kongres socyalistyczny w Brukselli w 1904 roku zabronił sprzedaży napoi wysokowych we wszystkich kooperatywach belgijskich.

Utworzony dla walki z alkoholizmem międzynarodowy związek „La Croix Bleue“ z siedzibą w Genewie w 1904 roku liczył 42,000 członków.

Wiek XIX stworzył również w celu ochrony zdrowia liczne ligi antytyniowe i stowarzyszenia wegetaryanów. Organizacje społeczne rozciągnęły też wielką opiekę nad rodzącymi i niemowlętami—stwarzając liczne żłobki (w Paryżu 400) instytucje „kropli mleka“ i towarzystwa dla dostarczań taniego a zdrowego mleka, jak np. Tow. świętej Heleny w Anglii i inne.

Postęp społeczny wieku XIX-go wyraził się nie tylko w tej różnorodnej opiece nad zdrowiem fizycznym, lecz co dla postępu było i jest najważniejsze w opiece nad zdrowiem duchowem ogółu, nad szerzeniem oświaty. Wiedza, która była udziałem dawniej tylko uprzywilejowanych klas, w wieku XIX-ym dzięki współdziałaniu państwa i społeczeństwa demokratyzuje się, a później rozciąga się nawet drogą przymusu na ogół. Ramy tej pracy nie pozwalają nawet w najogólniejszych zarysach przedstawić tych poszczególnych etapów rozwoju oświaty, która zupełnie usunęła analfabetyzm w Anglii, Finlandyi, Szwajcaryi, Norwegii, Szwecyi, Niemczech, względnie Francyi i Belgii. Budżety główniejszych państw Europy przeznaczają w sumie rok rocznie przeszło 600 milionów rubli na utrzymanie szkół — nie licząc daleko większych ofiar społecznych.

Wspomnieć tu jednak winniśmy o specjalnej instytucyi angielskiej „Boy beedles“, w której się streściła dzisiejsza troska państwowa społeczna o udzielenie oświaty wszystkim dzieciom w wieku szkolnym.

„Boy beedles“ są to ajenci, których zadaniem jest śledzić, by dzieci w wieku szkolnym w czasie nauki nie wałęsały się po ulicach. Dzieci przyłapanne

na próżniactwie, na opuszczaniu lekcji, na skutek zeznań takiego ajenta — natychmiastowym wyrokiem sądu, są odbierane z pod władzy rodzicielskiej, jako źle wykonywającej swoje obowiązki, oddawane na internat i wychowanie do industrial lub reformatorie school, które wychowaniem dziecka pokieruje starannie. Ten radykalny środek nie budzi niezadowolenia w tym kraju, gdzie wszelka władza a więc i rodzicielska są głęboko poważane, gdyż dzięki temu zniknęli kryminalni przestępcy wśród młodzieży. W roku 1901 w tych szkołach poprawy było 32.582 dzieci, a koszt utrzymania każdego wynosił około 200 rubli rocznie.

Wysiłki społeczne przedewszystkiem skierowane były na szerzenie oświaty pozaszkolnej. We Francji, gdzie jeszcze spotykamy 5% analfabetów — przeważnie wśród starszych, organizacje społeczne rozwinęły szeroką działalność.

W 1906/7 roku egzystowało 48.248 kursów dla analfabetów, na których 65.000 nauczycieli udzielało wiedzę bezpłatnie 600.000 słuchaczom. Te same zadanie podjęło 2.500 Towarzystw oświaty ludowych, nie licząc licznych uniwersytetów ludowych. Prócz tego „La société nationale de conférences populaires“ oddawało do dyspozycji chętnym wykładowcom lub słuchaczom 110.000 tekstów odczytów ze wszelkiej gałęzi wiedzy.

Śród licznych uniwersytetów ludowych, które szczególnie rozwinęły się w ostatnich latach, dzięki współdziałaniu i pomocy pieniężnej organizacji robotniczych, związków, kooperatyw, uwzględnić winniśmy specjalny typ angielskich settlements, gdzie

robotnicy oprócz odczytów—znajdują wspaniałe sale biblioteczne dla dalszej samodzielnej pracy, a nieraz nocleg i pożywienie w celu wyzyskania na naukę każdej chwili. Koroną tych uniwersytetów robotniczych, tych Sorbon ludowych, jest bezwątpienia instytucja Ruskin Hall w Oxfordzie, która przyjmuje na studia wyższe uniwersyteckie robotników, dając im prócz nauki, całkowite utrzymanie w pensjonacie za bardzo niewielką opłatą. W 1906 roku studentów robotników stałych, mieszkających w pensjonacie było 86—przychodnich 500.

Oprócz wiedzy w żywym słowie, klasa robotnicza znajduje ją w licznych księżnicach, że przytoczymy tu towarzystwo Franklina we Francji, utworzone przez samych robotników, a obejmujące dziś 600 bibliotek ludowych o 1 milionie tomów, lub wspaniałą Cornegie biblioteque zasilaną rok rocznie milionami funduszami.

Dzięki temu szeregowi instytucji oświatowych i społecznych, może klasa robotnicza zdobyty wolny czas od pracy zarobkowej wykorzystać użytecznie dla siebie i społeczeństwa, powołując później cały szereg instytucji, których zadaniem jest zabezpieczenie na wypadek bezrobocia, choroby, niedołęstwa lub śmierci. Ze względu na rozmiary pracy wspomnieć tu jedynie możemy o bankach ludowych, kasach chorych, wzajemnych ubezpieczeń francuskich „mutualité“ lub angielskich Friendly societies, a później o ubezpieczeniach państwowych Niemczech, Nowej Zelandyi. Dopełniają one ten wielki łańcuch instytucji społecznych, łagodzących te wielkie rany społeczne, powstałe na tle dzisiejszej gospodarki kapitalistycznej,

wytwarzają one „sztukę, tę umiejętność współżycia“ w dzisiejszych warunkach społecznych.

Jeżeli porównamy nasz kraj z tym wielkim rozrostem instytucji społecznych na Zachodzie, widzimy jak niewiele, jak bardzo niewiele, uczynionem zostało u nas. Wszystkie złe, ujemne strony kapitalizmu przeszczepione zostały w całości do naszego życia społecznego, tych leków jednak społecznych bardzo niewiele zapożyczono. Tę naszą bezradność społeczną zawdzięczać musimy przede wszystkim warunkom politycznym, tamującym wszelką inicjatywę społeczną, niweczącym nieraz zorganizowaną już pracę społeczną.

Przez długi czas pole do działania miały otwarte jedynie instytucje filantropijne, jak Tow. Dobroczynności, kolonie letnie lub też o charakterze handlowym, jak towarzystwa kredytowe, wzajemnej pomocy.

To też łagodzenie tylu ran społecznych przypadło w znacznym udziale Towarzystwu dobroczynności, z których Warszawskie pochwalić się może sporym i różnorodnym dorobkiem społecznym. Utrzymuje dziś ono między innymi 38 ochron, 18 szwalni, 8 kas groszowych, 4 tanie kuchnie, 23 czytelnie bezpłatne, 4 żłobki. Kas zawodowych i towarzystw wzajemnej pomocy działało w Warszawie 41, na prowincyi 28, z których ważniejsze są:

Towarzystwo wzajemnej pomocy pracowników handlowych o 2.716 członkach. Warsz. Kasa pożycz. rolników i ogrodników o 1.385 czł. Kasa emerytalna kolei Warszawsko-Wiedeńskiej o 7.956 członkach i kapitale obrotowym 6%, miliona rubli, wreszcie Kasa przezorności i pomocy dla literatów o 265 czł. i Kasa samopomocy i przezorności dla kobiet pracujących fizycznie o 725 członkiniach.

Dopiero w ostatnich latach chwilowej ulgi politycznej, rozbudzona energia i świadomość społeczna znalazła wyraz w licznych szybko powstających instytucjach społecznych. Związki zawodowe zorganizowały około 60.000 pracowników, ożywczą działalność rozwinęły instytucje wychowawcze jak: Tow. Opieki nad dziećmi, instytucje pomocy niedoli dziecięcej, a najbardziej podatny grunt, bo na niwie najbardziej zapuszczonej u nas a podstawowej dla zdrowotności życia społecznego, znalazły instytucje oświatowe jak Polska Macierz Szkolna. Uniwersytet dla wszystkich, T-wo czytelń publicznych, Kultura Polska i inne.

Polska Macierz Szkolna w ciągu jednego roku zdołała powołać do życia 317 ochronek, 141 szkół, 505 bibliotek czytelń. W tych zakładach naukowych pobierało naukę 63.000 osób, korzystało z ochronek 14.401 dzieci a z czytelni i bibliotek 400,544 osób. Uniwersytet dla wszystkich zorganizował 86 kompletów stałych, a ilość słuchaczo-godzin wyniosła poważną cyfrę 37.055, wygłosił 104 odczyty dla 46.045 słuchaczy. Dziś, z powrotem dawnej fali, niektóre tak żywotne instytucje zniknęły, inne muszą prowadzić żywot suchotniczy, skrępowany. Jedynie ruch kooperatywny do ostatnich chwil coraz szerszą zatacza działalność, organizując przeważnie u nas drobną własność w spółki włościańskie, których liczba przekroczyła już tysiąc.

Dziś rany społeczne tylko silnie zatamowane, coraz bardziej muszą narastać i jątrzyć się i dla jakiegokolwiek bądź zablźnienia ich muszą się w niedalekiej przyszłości rozszerzać i rany polityczne.

Ta wielka żywotność narodu, która najlepiej przejawiała się w ostatnich latach daje nam gwarancję, że potrafimy wyzyskać każdy moment, by za przykładem Europy rozwinąć szeroką działalność społeczną dla łagodzenia tych ran wywołanych i egzystujących w łonie gospodarki kapitalistycznej dla stworzenia tej nowożytnej „sztuki współżycia“!

Warszawa, w Grudniu 1907 r.

